

GŁOS GENERALÓW

Od kilku miesięcy jesteśmy świadkami tzw. „dobrej zmiany”. Polega ona na zawłaszczaniu państwa przez partię rządzącą. Przykładów tego zawłaszczania jest bardzo wiele np. sparaliżowanie pracy Trybunału Konstytucyjnego, całkowite przejęcie mediów publicznych, zmiany w ustawie o służbie cywilnej, wprowadzenie nowych przepisów dotyczących inwigilacji, zmiany w prokuraturze i wiele innych.

Jednym z przykładów tej „dobrej zmiany” jest wypowiedzenie 5 lutego 2016 roku przez Ministra Obrony Narodowej w trybie jednostronnym i natychmiastowym porozumień o współpracy ze Związkiem Żołnierzy Wojska Polskiego i Klubem Generałów Wojska Polskiego.

Jednocześnie minister zabronił podległym instytucjom i jednostkom realizowania jakichkolwiek przedsięwzięć wspólnie z naszymi stowarzyszeniami, w tym zawartymi w planach 2016 roku.

Jak na ironię krótko po tym pani Premier Beata Szydło - wypowiadając się na temat organizacji pozarządowych - podkreśliła, że bardzo jej zależy na ich aktywności, że rząd będzie wspierać ich działalność i z nimi współpracować.

A przecież oba ww. stowarzyszenia są właśnie organizacjami pozarządowymi, zarejestrowanymi przez odpowiednie sądy i działającymi zgodnie ze stosownymi przepisami. Czy tak ma w praktyce wyglądać ta współpraca?

Uważamy, że rozwiązanie porozumień ze skutkiem natychmiastowym jest działaniem czysto politycznym, swoistego rodzaju odwetem, formą zbiorowego ukarania nie tylko członków naszych stowarzyszeń, ale również wszystkich emerytów i rencistów wojskowych. Zerwanie umowy o współpracy, świadczy o tym, że podział „na gorszy i lepszy sort” na podstawie daty urodzenia i wykonywanego zawodu w PRL, nadal funkcjonuje i znajduje podatny grunt w partii rządzącej.

Uprzedzenia do Związku Żołnierzy WP i Klubu Generałów WP jest jak fala. Ma przypływy i odpływy. Teraz mamy jej kolejne apogeum. Poprzednie porozumienie z MON zostało zawarte wiosną 2004 roku. Po czym aneks do tej umowy został podpisany latem 2005 roku, ale już 20 grudnia 2006 roku ówczesny Minister Obrony Narodowej (z PiS) jednostronnie wypowiedział to porozumienie z dniem 31 marca 2007 roku. Wtedy jednak nie zastosowano tak drastycznych rozwiązań jak np. natychmiastowe usunięcie zarządów i kół z zajmowanych (odpłatnie, zgodnie z przepisami i na podstawie porozumień) pomieszczeń w jednostkach i instytucjach wojskowych. Kuriozalną w tym temacie jest informacja, którą otrzymał Zarząd Rejonowy ZZWP w Toruniu, od znanej posłanki PiS, z której wynikało, że powodem takiej decyzji Ministra Obrony Narodowej jest postkomunistyczny charakter naszych stowarzyszeń.

A wydawało się nam, że jesteśmy częścią społeczeństwa obywatelskiego, w którym funkcjonuje zasada swobody wypowiedzi i korzystania z niej.

Mieliśmy nadzieję, że nowa władza: Prezydent, Rząd, Ministerstwo Obrony Narodowej, zechcą skorzystać z naszej wiedzy i doświadczenia, szczególnie w tej niezwykle skomplikowanej sytuacji geopolitycznej oraz narastania bezpośrednich zagrożeń w pobliżu naszych granic. Sytuacja wręcz zobowiązuje do jednoczenia społeczeństwa, a nie jego podziału. I na to zresztą wskazywały pierwsze reakcje nowych władz. Na gratulacje Klubu Generałów WP z okazji wyboru pana Andrzeja Dudy na Prezydenta RP, otrzymaliśmy odpowiedź, w imieniu Prezydenta od szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego Pawła Solocha, który zapewniał o chęci współpracy Prezydenta ze wszystkimi środowiskami, dla dobra Polski i Sił Zbrojnych RP. Rzeczywistość okazała się jednak inna.

Wydaje się, że obecna władza nie chce mieć nic wspólnego z naszymi i podobnymi stowarzyszeniami pro obrońnymi. A przecież Związek Żołnierzy Wojska Polskiego, istniejący 35 lat to najliczniejsze stowarzyszenie byłych żołnierzy Wojska Polskiego. Poza

centralą w Warszawie posiada 42 zarządy wojewódzkie i rejonowe i ponad 400 kół, co daje łącznie ponad 14 tysięcy członków. Niebagatelny jest też potencjał Klubu Generałów WP, gdzie 1/3 członków posiada tytuły profesorów i doktorów. Wielu z nich służyło na odpowiedzialnych stanowiskach w kraju i za granicą, już w III RP, tworząc podwaliny wstąpienia do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wielu wykonywało odpowiedzialne zadania w misjach w Iraku i Afganistanie.

Od wielu lat, a szczególnie od podpisania porozumienia o współpracy z Ministrem Obrony Narodowej Tomaszem Siemoniakiem w lecie 2013 roku jesteśmy atakowani przez te same środowiska polityczne i medialne. Ówczesny poseł Patryk Jaki, dziś wiceminister sprawiedliwości, grzmiał wtedy: „To co robi MON, jest gloryfikowaniem komunistycznego reżimu totalitarnego...” Środowiska te atakują nieustannie w tym samym tonie o to, że wśród członków Klubu Generałów WP są członkowie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, szefowie służb czy też prokuratorzy wojskowi, a nawet główni planiści stanu wojennego. Władza nami gardzi, uważa okres PRL z całym dobrodziejstwem inwentarza, a więc i z nami, za czarną dziurę, którą trzeba wyrzucić z pamięci społeczeństwa. Przykładem takiego działania może tu być ogłoszona 17 marca 2016 roku nowa polityka historyczna zakładająca m.in. lustrację sal tradycji i izb pamięci jednostek wojskowych oraz usunięcie z nich „niewłaściwych” symboli. Oznaczać to będzie, że gromadzone przez wiele dziesięcioleci pamiątki, znajdują się na śmietniku.

To będzie swoistego rodzaju zemsta, na wszystkich byłych żołnierzach, głównie zawodowych. Od dawna bowiem emeryci wojskowi są przedstawiani jak pasożyty, którzy dostają wojskowe emerytury za nic. Nie bierze się pod uwagę, że służyliśmy uczciwie Ojczyźnie takiej, jaką nam dała historia. Wielu emerytów mundurowych, rozczarowanych rządami PO, oddało głos w ostatnich wyborach na PiS. Dziś już wiedzą na pewno, że był to błąd, gdyż nie była to dobra zmiana dla Polski.

Prawda, jako stowarzyszenia popełnialiśmy w swojej działalności błędy, m.in. ufając w wielu sprawach poprzedniej władzy. Zawiedliśmy się na byłym wicepremierze - Ministrze Obrony Narodowej Tomasz Siemoniaku, który w czasie spotkań z naszymi przedstawicielami w 2012 i 2013 r. zdecydowanie deklarował chęć wykorzystania naszej wiedzy i doświadczenia dla dobra sił zbrojnych RP, po czym jesienią 2014 roku, bez żadnej konsultacji wydał dwie decyzje dotyczące zakazu pochówku żołnierzy służących przed 1989 rokiem w wojskowych kwaterach na cmentarzach komunalnych oraz odmowy przydziału asysty wojskowej bez odpowiedniej opinii IPN.

Niektórzy poszli jeszcze dalej niż decyzja Ministra, zobowiązując dowódców do korzystania z katalogów Biura Lustracyjnego Instytutu Pamięci Narodowej. Jest to sprawa o tyle kuriozalna, że dowódca garnizonu stał się swoistego rodzaju lustratorem i zajmuje się procedurami, które do niego nie należą.

Nowe kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej decyzje te podtrzymuje, a nawet są sygnały, że w praktyce są one bardziej restrykcyjne niż te sprzed 2 lat oraz służą kolejnym podziałom Polaków i dezintegracji środowisk służb mundurowych. Jest coraz więcej przykładów w kraju odmowy przydzielenia asysty wojskowej w „ostatniej drodze” żołnierzy. Przykładem takiego działania może być odmowa pochowania gen. bryg. prof. Mieczysława Michalika w kwaterze wojskowej na Cmentarzu Północnym w Warszawie w kwietniu b.r. . Z drugiej zaś strony, obserwujemy gremialny, na niespotykaną dotąd skalę, udział asyst wojskowych w różnych cywilnych przedsięwzięciach oraz pogrzebach osób, nigdy nie związanych z wojskiem.

Niepokoï nas trwająca brutalna walka ugrupowań politycznych w Sejmie. Trwa wojna „polsko-polska” i nic nie wskazuje na to, że rok 2016 czy kolejne przyniosą jej zakończenie. W kręgu tej wojny znajdują się też, niestety, byli żołnierze zawodowi. Kruszenie wizerunku żołnierzy pełniących służbę w okresie PRL ma głęboki podtekst wyłącznie polityczny, bo

przecież cała PRL ma być zapomniana i wymazana z historii, a jeśli tam pozostanie - to tylko jako epoka terroru i unicestwienia narodu. To o nich mówi minister Antoni Macierewicz, że Ci którzy rozpoczynali służbę przed 1989 rokiem, a także kończyli uczelnie w byłym Związku Radzieckim, kariery w wojsku nie robią.

A więc po kolei, to że żyje jeszcze wielu absolwentów wojskowych akademii w ZSRR - to fakt. Tak jak faktem jest, że od ponad 20 lat nie kształci się oficerów w Rosji, w odróżnieniu od innych państw natowskich, kształcących (przynajmniej do niedawna) swoich oficerów, którzy następnie są wykorzystywani jako attache wojskowi w Federacji Rosyjskiej i byłych republikach ZSRR.

Po drugie - ktoś, kto trzeźwo ocenia rzeczywistość wie, że właśnie ZSRR w tamtych czasach był głównym miejscem szkolenia najwyższych kadr dowódczych. Potwierdzają to słowa byłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który na pytanie dziennikarzy w 2007 roku, dlaczego na ambasadora w Iraku wyznacza generała Edwarda Pietrzyka, absolwenta dwóch akademii radzieckich, odpowiedział pytaniem, „a gdzie on miał się wtedy kształcić?”.

A jak to wygląda dziś? Odejdzie z wojska pięciu generałów na początku marca 2016 roku świadczy o tym, że plan ministra Macierewicza jest skutecznie realizowany. Pozbywa się on z wojska tych którzy po 30-35 latach służby nie zgadzają się na budowanie nowych sił zbrojnych, na zupełnie innych wartościach np. na kulcie „żołnierzy wyklętych”, bez względu na ocenę ich faktycznej działalności.

Niektórzy z nas sądzili, że po zmianie Prezydenta na początku sierpnia i rządu jesienią 2015 roku coś zmieni się w nastawieniu rządzących do nas - byłych żołnierzy zawodowych. Wielką nadzieję wzbudziły słowa Prezydenta Andrzej Dudy z okazji Święta Wojska Polskiego, w których zapewniał żołnierzy i ich rodziny o bezpiecznej przyszłości. Szkoda tylko, że pan Prezydent zapomniał, iż oprócz żołnierzy aktualnie służących w siłach zbrojnych i weteranów misji wojskowych z ostatnich lat istnieje całkiem spora grupa żołnierzy i emerytów Wojska Polskiego (ponad 160 tys.), którzy żyją w byłych, często zapomnianych garnizonach, bez jakiegokolwiek pomocy państwa, w tym resortu obrony narodowej. Nie ma tam bowiem już żadnej bazy materialnej czy kulturalnej, choćby w wyniku likwidacji kasyn i klubów garnizonowych.

Obecnie ludzie Ci są pozostawieni samym sobie, a np. ich dostęp do wojskowych placówek ochrony zdrowia, po 30-40 latach służby Ojczyźnie, jest utrudniony lub niemożliwy. A teraz po wyrzuceniu ich z wynajmowanych przez koła ZZWP pomieszczeń, nie będą mieli nawet możliwości spotkań i prowadzenia swojej działalności statutowej.

Świadczenia dla tej grupy nie są rewaloryzowane od ponad 20 lat, a przecież w ramach ostatniej rewaloryzacji zmniejszono wskaźnik podstawy emerytury ze 100% do 75% podstawy emerytalnej. Zmieniono również zasady waloryzacji z płacowej na cenową, powodując jeszcze bardziej nabrzmiały problem tzw. starego portfela. Jaskrawym przykładem tego zjawiska może być fakt, że Ci, którzy odeszli kilkanaście lat temu, otrzymują dziś świadczenia na poziomie 50%-60% świadczeń odchodzących dziś do rezerwy, z podobnych stanowisk. Do tej pory władze nie miały zamiaru rozwiązania problemów emerytur wojskowych. Wiadomo jednak nie od dziś, że są w Polsce siły, które proponują zmianę już istniejącego, niekorzystnego dla nas systemu emerytalnego, wnioskując o znaczne zmniejszenie wskaźnika emerytalnego dla służących w Wojsku Polskim w okresie PRL, a tym samym dalszą pauperyzację tej grupy emerytów i rencistów.

Waloryzacja 2016 roku wynosząca kilka, kilkanaście złotych dla emerytów, czy jednorazowy dodatek do emerytur najniższych - to klasyczny PRL. To taka znana z historii patologia. Nie polepszy bytu tych, którzy mają niskie emerytury, ani nie obniży poziomu życia tych z emeryturami wyższymi. Spowoduje tylko kolejne niesnaski i niezadowolenie.

Oczywiście, że emerytury „cywilne” są zdecydowanie za niskie (dziś średnia emerytura to ok. 2000 zł) i powinny być znacznie wyższe. Jednak czy ktoś chce, czy nie chce - to w większości

państw natowskich istnieją odrębne systemy emerytalne dla służb mundurowych, znacznie korzystniejsze od cywilnych. I tak to pozostanie chyba, że nie chcemy mieć w przyszłości chętnych do służby wojskowej.

Związane z rządem media, już robią propagandowy grunt pod ewentualne decyzje, zmieniające nasze prawa nabyte, fałszywie informując, że: „generałowie otrzymują 8,5 tys. emerytury, a najwyższe świadczenia mogą sięgać nawet 22 tys. zł”. Prawda jest zupełnie inna. Średnia emerytura wojskowa wynosi ok. 3400 zł i jest znacznie niższa od emerytur wielu innych grup zawodowych. Z tego 50,7 proc. emerytur mundurowych nie przekracza 3 tys. złotych, a świadczenie powyżej 6 tys. zł otrzymuje zaledwie 3,93 procent byłych mundurowych.

I nie uspokaja środowiska wojskowego nawet oświadczenie zamieszczone na stronie internetowej MSWiA: „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji informuje, że rząd oraz MSWiA nie prowadzą i nie planują prowadzić żadnych prac nad zmianami w ustawie emerytalnej funkcjonariuszy Policji i innych służb mundurowych...” czy wypowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Tomasza Szatkowskiego, który na początku lutego 2016 roku na pytanie dziennikarza Defence24.pl: „Czy jest przygotowywana reforma systemu emerytalnego dla byłych żołnierzy, którzy służyli w wojsku przed 1989 rokiem” odpowiada: „Zapewniam, że nikt w kierownictwie MON nie mówi ani nie myśli o takich planach ...” i dodał... „Przypomnę zresztą, że próba ograniczenia ex post praw emerytalnych pod koniec lat 90-tych zakończyła się tym, że Trybunał Konstytucyjny uznał ją za niezgodną z konstytucją”. To prawda tyle, że dziś tak naprawdę TK został praktycznie ubezwłasnowolniony i jego orzeczenia nie są realizowane przez rządzących, a projekty ustaw mogą być wnoszone nie przez rząd lecz przez pojedynczych posłów, jak to już kilkakrotnie miało miejsce w tej kadencji Sejmu.

Przedstawiane w różnych mediach informacje na temat emerytur mundurowych to informacje z zasady nieprawdziwe, mające na celu poróżnić środowisko byłych żołnierzy z pełniącymi aktualnie służbę wojskową oraz ze społeczeństwem. Dziś chętnie odebrano by emerytom mundurowym, ludziom nierzadko schorowanym, nie tylko należne świadczenia, ale i ich dumę i satysfakcję z pełnionej niegdyś służby.

W tej sprawie oczekiwaliśmy jasnej postawy Prezydenta, deklarującego w kampanii odbudowę wspólnoty Polaków. Dla nas Prezydent, zwierzchnik sił zbrojnych, powinien być Prezydentem wszystkich Polaków i w sytuacji gdy społeczeństwo jest podzielone jak nigdy dotąd, w wielu tematach nie powinien, tak jednoznacznie się wypowiadać. Jak chociażby mówienie, że żołnierze „wyklęci” staną się wielkim fundamentem silnej, suwerennej i niepodległej Polski nasuwa pytanie: a co z innymi żołnierzami, którzy oddali życie za wolność Ojczyzny? Słowa te przecież nie zasypują podziałów w naszym społeczeństwie, lecz je wręcz pogłębiają.

Jakże inaczej w tym kontekście brzmią słowa biskupa polowego Wojska Polskiego gen. bryg. Józefa Guzdkę, który - tradycyjnie od kilku lat w Wielki Czwartek obmywając i całując nogi weteranom - zwraca się do nich słowami „... nie ważne jest skąd przyszliście, ze wschodu czy zachodu, bo wy wszyscy jako 17-18 letni chłopcy przelewaliście krew walcząc o wolność naszej Ojczyzny...”

Pośród prowadzonych na wielką skalę obchodów okolicznościowych oraz debat publicznych na temat „żołnierzy wyklętych”, niekiedy jednostronnych, w których niewygodne fakty są pomijane lub wręcz sprowadzane do absurdu, nie ma miejsca dla bohaterskich żołnierzy 1 i 2 Armii WP, wyzwalających Polskę w latach 1944 - 1945 roku. Dziesiątki tysięcy ich mogił znajdują się w różnych częściach kraju, a ich cmentarze, dziś nierzadko zaniebane, są przez władze i polityków omijane szerokim łukiem.

Pisanie na nowo historii ma swój cel. Coraz częściej politycy partii rządzącej i ich publicystyczne zaplecze mówi, że III RP powstała na kłamstwie, o czym mają świadczyć

opublikowane przez IPN materiały np. dotyczące Lecha Wałęsy. Czytelne jest to, że chodzi o zastąpienie w podręcznikach historii przywódcy Solidarności innymi osobami. Historia musi być napisana na nowo. Udało się to już z PRL, który w świadomości młodego pokolenia istnieje już tylko jako czarna plama z wszechobecnym zamordyzmem i 45-letnią okupacją sowiecką.

Teraz kolej na III RP. Pozostanie więc w najnowszej historii już tylko II i IV RP.

Wielu spośród nas jest rozgoryczonych relatywizowaniem historii. Jak łatwo jest z bohaterów zrobić zdrajców, a innym niezasłużenie wznosić pomniki.

Stoimy dziś przed wyborami politycznymi i moralnymi, a tym politykom i ich partiom, które chcą nas posłać na śmietnik historii, powinniśmy dać w kolejnych wyborach czerwoną kartkę i wykluczyć ich na zawsze z polityki. Jest nas niemało, bo ponad 160 tys. emerytów i rencistów wojskowych, razem z emerytami innych służb mundurowych, to około 420 tysięcy, a z rodzinami jeszcze więcej. Jest to siła, z którą politycy powinni się liczyć i nie rozgrywać jej dla swoich partykularnych interesów.

Mamy nadzieję, że nie nastąpi żadne przesilenie, żadne fizyczne rozwiązanie w tej wojnie „polsko-polskiej”, choć takiej nadziei wydaje się nie mieć np. biskup Tadeusz Pieronek, który 29 lutego 2016 roku na platformie Onet stwierdza: „Jako obywatel patrzę na to ze zgrozzeniem i mam nadzieję, że coś się stanie, że w najbliższej przyszłości społeczeństwo zrozumie, że tak się nie da żyć”.

Przykro patrzeć, jak służących dziś w armii wykorzystuje się nagminnie do uwiarygodnienia swoim uczestnictwem wielu przedsięwzięć, mających charakter stricte polityczny, czy też „wzmocnienia patriotyzmu i chrześcijańskich fundamentów polskiego systemu obronnego oraz sił zbrojnych” tak, aby „patriotyzm i wiara polskich żołnierzy były gwarantem naszego bezpieczeństwa” (o czym zakomunikowano 10 marca 2016 roku, na posiedzeniu Sejmowej Komisji Obrony Narodowej, z okazji przedstawienia koncepcji funkcjonowania obrony terytorialnej).

A to właśnie nie tworzone oddziały Armii Krajowej, Związków Strzeleckich, Narodowych Sił Rezerwowych, czy też Obrony Terytorialnej, a my z naszą wiedzą i doświadczeniem jesteśmy w stanie w sposób zdecydowany zwiększyć możliwości bojowe naszych Sił Zbrojnych.

My, wykluczone dziś stowarzyszenia ze współpracy z Ministerstwem Obrony Narodowej, będziemy nadal działać zgodnie z naszymi statutami i to ze zdwojoną energią. Wspólnie z innymi organizacjami i stowarzyszeniami będziemy bronić naszych praw i tożsamości oraz odkłamywać historię jednostronnie, często w sposób zafałszowany przekazywaną przez niektóre instytucje państwowe. Jako żołnierze żyjemy i będziemy nadal żyć sprawami wojska i to się nie zmieni nigdy, a jeśli zajdzie taka potrzeba będziemy bronić naszej Ojczyzny i jej Niepodległości, stosownie do naszych możliwości fizycznych.

ZŻWP od 10 lat jest pełnoprawnym członkiem EUROMILU (Europejskiej Organizacji Związków Żołnierzy), który skupia obecnie 35 stowarzyszeń wojskowych z 22 państw, reprezentujących prawie 500 tysięcy członków.

EUROMIL aktualną sytuacją po zerwaniu porozumienia przez MON jest zatroskany i zaniepokojony.

Związek Żołnierzy Wojska Polskiego jest również członkiem Federacji Stowarzyszeń Rezerwistów i Weteranów Sił Zbrojnych RP, która z kolei jest członkiem Międzynarodowej Konfederacji Oficerów Rezerwy (CIOR) i ma objąć kolejną prezydencję w latach 2018-2020. Nie będzie to komfortowa sytuacja przewodniczyć tej organizacji, będąc jednocześnie wykluczonym ze współpracy z własnym resortem obrony narodowej.

Tak, jak niekomfortowe były tegoroczne obchody XX-lecia Klubu Generałów WP przy Grobie Nieznanego Żołnierza z udziałem delegacji zagranicznych państw NATO, lecz bez udziału asysty wojskowej.

Jesteśmy w NATO już 17 lat i uważamy, że przyjęte w sojuszu rozwiązania w zakresie

współpracy z resortami obronnymi, a także w zakresie świadczeń emerytalnych, ochrony zdrowia, korzystania z domów wypoczynkowych, sanatoriów, opieki nad emerytami i współpracy z nimi, winny być dla nas przykładem. Tymczasem polskie uregulowania tych problemów znacząco odbiegają od standardów natowskich i sytuują nas w zupełnie innym porządku prawnym.

RADA KLUBU GENERALÓW WP

Źródło: <http://www.klubgeneralow.pl/spirala-zlych-zmian/>